



SYMBIENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 21 (371)
21 MAJA — 21 MAI 1955

CENA 20 fr.
PRIX

NIEPOKOJĄCE MILCZENIE

W dniu 4 maja b. r. przybrzeżne stacje radiowe brytyjskie odebrały sygnał wzywający pomocy z polskiego statku rybackiego "Cietrzew", który wraz z innymi jednostkami polskiej floty rybackiej dokonywał połowów na Morzu Północnym. Sygnał z "Cietrzewia" prosił o szybką pomoc, podając, że załoga 4 ludzi nie panuje nad statkiem i że zmierza do Peterhead, portu położonego u północnych wybrzeży Szkocji. Znajdujące się w pewnej odległości trawery brytyjskie ruszyły w kierunku, skąd pochodziło wezwanie pomocy. Wkrótce po tym trawery te odebrały wiadomość radiową, że sytuacja została opanowana i że "Cietrzew" nie potrzebuje już pomocy. — Statki brytyjskie zawróciły.

Radiostacja Bergen w Norwegii podawała jednocześnie wiadomość, że za łoga "Cietrzewia" zbuntowała się i że na łodziach ratunkowych płynię ku wybrzeżom Szkocji. Prasa obca i polska podała tę wiadomość na czolowych miejscach, dodając, że chodzi najprawdopodobniej o próbę ucieczki na wolność polskich marynarzy.

Od tego czasu zapanowało milczenie dokoła tej tajemniczej sprawy. Nie otrzymano żadnych dalszych wiadomości ani o losie ludzi, którzy płynęli w kierunku ładu szkockiego, ani o losie trawera "Cietrzew". Podane przez prasę ogólne wiadomości wskazywały niedwuznacznie na fakt, że na polskim statku rybackim rozegrał się dramat. Cała ta sprawa jest jedną z licznych ponurych zagadek, które kryją w sobie warunki życia za żelazną kurtyną. Pamiętamy żywą, energiczną i skuteczną akcję społeczność polskiej w sprawie marynarza A. Klimowicza i marynarzy z "Puszczyka". Prawda, że ratowanie ich było łatwiejsze, gdyż znał ich się oni w zasięgu władzy brytyjskiej a tragedia "Cietrzewia" rozegrała się na pełnym morzu i że interwencja była utrudniona. Nie można było również wykluczyć prowokacji. Ale nie usprawiedliwia to trwającego w tej sprawie prawie dwutygodniowego milczenia.

Cisną się do głowy pytania, dlaczego nie domagano się, aby opinia brytyjska i polska została poinformowana czym kierowali się kapitanowie statków brytyjskich, zwracającą za drogi.

Dlaczego nie sprawdzili, czy pomoc na prawdę jest niepotrzebna i co było powodem wołania o ratunek. Dlaczego społeczeństwo polskie i nasze oficjalne czynniki w Londynie nie przestały na niesprawdzonych wiadomościach i nie dąży do wyjaśnienia tej zawilej zagadki. Czyżby zatokowani w niekończących się konferencjach na temat t. zw. kryzysu państwowego nie widzieli co się wokół dzieje? Dlaczego milczą w tej sprawie opinia państw zachodnich i liczne organizacje i międzynarodowe instytucje, których zadaniem jest obrona praw człowieka do wolności?

Tragedia marynarzy z "Cietrzewia" jest głosem, który woła do nas i który nie może dać nam spokoju dopóki sprawa nie zostanie wyjaśniona.

Milczenie w tej sprawie jest tym bardziej niepokojące, że jesteśmy świadkami nowej planowej akcji dywersyjnej reżimu komunistycznego w Polsce, który posługując się znanymi chwytami sowieckiej propagandy usiłuje fałszować obraz panującej w Polsce rzeczywistości i prowadzić propagandę za powrotem do Kraju. Pamiętajmy, że nieszcześliwi marynarze z "Cietrzewia", których losu niestety nie znamy, szukali ucieczki do wolności.

ści spod panowania tych właśnie zaprzędanych Moskwie agentów, którzy — m. inn. — wyciągają dziś znowu brudne łapy po duszę dziecka polskiego we Francji.
Tajemnica "Cietrzewia" musi być wysвітłona.
S. M. RENARD.

P. S. — W chwili oddawania niniejszego artykułu do druku otrzymaliśmy wiadomość, że marynarze norwescy wyłowili w pewnej odległości od brzegów Norwegii ciała dwóch ludzi, zamarniętych na tratwie. Istnieje przypuszczenie, że są to marynarze z "Cietrzewia". Znany adwokat (Polak) Jaxa z Londynu, który organizował obronę marynarza Klimowicza i marynarzy z "Puszczyka" udał się samolotem do Norwegii.

V Walny Zjazd Samopomocy Pol. Komb. we Francji

Dnia 15 maja w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu odbył się V-ty Walny Zjazd Delegatów Oddziału Francja NPK. Zjazd poprzedzony został nabożeństwem w kościele polskim, odprawionym przez ks. red. Tokarka na intencje Zjazdu.

W Zjeździe udział wzięli członkowie ustępujących władz i delegaci Kół na terenie Francji. Reprezentowali oni wszystkie warstwy społeczne.

Zjazd otworzył przewodniczący Rady inż. A. Baranowski, witając gości z Panem Ambasadorem R.P. Kajetanem Morawskim na czele, wiceprezesa Zarządu Głównego S.P.K. z Londynu kol. S. Lisa i prezesa światowego Z.P.U.W. W. Olszewskiego, oraz przedstawicieli organizacji społecznych i delegatów.

Zyczenia na Zjazd nadesłał: Gen. W. Anders za pośrednictwem wiceprezesa Zarz. Gł. SPK w Londynie kol. S. Lisa (Zjazd zareagował na nie hucznymi oklaskami); Ks. Prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji; Zygmunt Zaremba, przewodniczący Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego; Mistrz Dygat, prezes Skarbu Narodowego we Francji; F. Kędzia, prezes Federacji P.O.O., C.Z.P. i Zw. Rez. i b. Wojsk.; Płk. K. Ziemiński, przewodniczący Rady Głównej S.P.K. Płk. J. Rokicki, przewodniczący Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojskowego we Francji; Ks. Kaszubowski, redaktor naczelny "Polski Wier-

nej"; Oddziały SPK: Afryka Południowa, Anglia, Argentyna, Belgia, Dania, Holandia, Hiszpania, Italia, Kanada, Szwajcaria i St. Zjednoczone. Na wszystkie życzenia zebrani reagowali oklaskami.

Przemówienia powitalne wygłosili: Pan Ambasador Kajetan Morawski; Mec. Gajewicz w imieniu Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego i Z.P.U.W.; Sekretarz generalny J. Roskosz w imieniu C.Z.P.; Wiceprezes W. Grochowski w imieniu Federacji P.O.O.; Wiceprezes H. Janiszewski w imieniu Polskiego Zw. Inwal. Wojskowych; Wiceprezes Zarządu Głównego SPK w Londynie S. Lis.

Pan Ambasador Morawski m. inn. powiedział: "Witając Zjazd pragnę dać wyraz swojemu uznaniu dla działalności Samopomocy Polskich Kombatantów we Francji. Dom Kombatanta w Paryżu stał się domem nie tylko kombatantów, ale wszystkich wolnych Polaków. Stowarzyszenie Wasze jest trzonem i kościem polskiej akcji społecznej we Francji".

Następnie Pan Ambasador dał namświetlenie narastających wydarzeń międzynarodowych, wobec powagi których Polacy powinni uczynić wszystko, aby zwrężyć jak najbardziej swoje szeregi. I Pan Ambasador zakończył: "Zjazd SPK będzie napewno nowym krokiem naprzód na tej drodze".

Po złożeniu wyczerpujących sprawozdań przez Radę i Zarząd, Zjazd na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalił jednogłośnie ustępującym władzom absolutorium z podziękowaniem. W wyniku długotrwałych, rzeczowych i w atmosferze koleżeńkiej prowadzonych obrad, dotyczących działalności Oddziału Francja SPK, Zjazd dokonał wyboru nowych władz Stowarzyszenia na okres następnej trzyletniej kadencji.

Nowoobrane władze

Walny Zjazd wybrał nowe władze na okres trzyletni 1955/57 w składzie następującym:

ZARZĄD: M. Czarniecki — prezes; C. Chowaniec, S. Domański, M. Jurkiewicz, S. Paczyński, S. Łucki, K. Szabelski, A. Tokarski, G. Tysowski, E. Urbanowicz — członkowie.

RADA: A. Baranowski — przewodniczący; E. Tuszewski — I wiceprzewodniczący; H. Janiszewski — II wiceprzewodniczący; T. Parczewski — sekretarz; S. Barylak, S. Horodyski, ks. kan. W. Miedzinski, K. Romanowicz, A. Salamon, J. Serafiński, S. Słysz i W. Zieliński — członkowie. Zastępcy: F. Gierczak, B. Lesiuk-Szczepa, S. Miechówka, K. Sosnowski, W. Terlikowski, R. Wiśniewski.

KOMISJA REWIZYJNA: A. Potoczek — przewodniczący; T. Barankiewicz i M. Zolnowski — członkowie; T. Deszyński i S. Filieborn — zastępcy. SĄD KOLEŻENSKI: W. Cybulski, S. Duchateau, B. Gajewicz, W. Junosza-Dąbrowski, S. Janicki, S. Kalbarczyk, T. Łada, A. Trautsoit, E. Zaleski, T. Wallich, W. Zeleniński.

Zjazd wybrał również delegatów na przyszły Walny Zjazd SPK w Londynie, który odbędzie się w 1956 roku. Delegatami zostali: M. Czarniecki, G. Tysowski, S. Domański, S. Łucki, E. Tuszewski, A. Salamon, S. Słysz, K. Moos.

Poza tym Zjazd ustanowił funkcje kapelana Stowarzyszenia i polecił Zarządowi zwrócić się do ks. prałata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji z prośbą, aby na stanowisko raczył wyznaczyć ks. F. Kaszubowskiego.

Uchwały ideowe

Walny Zjazd uchwalił przez aklamację poniższe rezolucje:

W SPRAWIE KRAJU: "V Walny Zjazd Delegatów SPK we Francji przesyła Rodakom w Kraju braterskie po-

zdrowienia i wyrazy najwyższego podziwu dla ich nieugiętej postawy wobec sowieckiego okupanta.

Kombatanci polscy we Francji z głębokim niepokojem śledzą terror komunistyczny w Kraju, przejawiający się w nieustannych aresztowaniach, w walce okupantów z kulturą polską, w prześladowaniach Kościoła Katolickiego, w bezprawianach przetrzymywaniu w więzieniach Bezpieki polskich księży i biskupów z ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski na czele.

Całe polskie uchodźstwo protestuje przeciwko tym prześladowaniom. Przyłączając się do tych protestów, polscy kombatanci we Francji zapewnijają na ród, że celem ich pobytu na obczyźnie jest walka o uwolnienie Kraju spod okupacji; w walce tej kombatanci nie ustają".

W SPRAWIE WIEZIONYCH PRZY WÓDCÓW POLSKI PODZIEMNEJ. "Minęło już 10 lat od podstępного aresztowania i bezprawnego sądenia w Moskwie przywódców Polski Podziemnej. Nawet w myśl bezprawnego wyroku wszyscy oni powinni już być na wolności. Tymczasem odnośnie wielu z nich, z generałem Okulickim na czele, panuje złowroga cisza i nie wiemy o ich losie.

Podnosząc raz jeszcze uroczysty protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu, sądeniu i przetrzymywaniu w więzieniach sowieckich naszych Rodaków, kombatanci polscy we Francji przesyłają wyrazy uznania i podziękowań Stanów Zjednoczonych A. P. za notę z 21 kwietnia br., skierowaną do Moskwy i do Warszawy, domagającą się wiadomości o losach przywódców Polski Podziemnej. Reakcja rządu sowieckiego i jego agencji w Warszawie na tę notę jest wyzywaniem rzuceniem całemu wolnemu światu przez to talitarny ustrój komunistyczny".

W SPRAWIE ZADAŃ EMIGRACJI. "W obecnym okresie wzrastającego dążeń do t. zw. koegzystencji świata wolności ze światem niewolnictwa, a zwłaszcza wobec możliwości zebrania się "wielkiej czwórki", na polską emigrację spada trudny i odpowiedzialny obowiązek przedstawienia się — wspólnie z przedstawicielami innych emigracji — wszelkim próbom ułożenia współzycia z Rosją kosztem wolności narodów ujarzmionych.

Toteż kombatanci polscy we Francji zwracają się z gorącym apelem do Rady Trzech, do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej i do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego o skierowanie wszystkich wysiłków przede wszystkim na politykę zagraniczną. Kombatanci stwierdzają, że dokonane w dn. 14 marca 1954 zjednoczenie polskiego obozu niepodległościowego na emigracji daje obecnie możliwość jednolitej, skoordynowanej, a tym samym bardziej skutecznej obrony sprawy polskiej na arenie międzynarodowej.

Nasz naród zbyt się skrwawił w dwóch ostatnich wojnach, byśmy mogli pragnąć trzeciej wojny. W razie jednak gdyby wysiłki pokojowego przy-

Dokończenie na str. 3-ciej

KU CZCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W dwudziątą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego odprawione zostało dnia 12 maja w kościele polskim nabożeństwo żałobne. Mszę celebrował ks. Rektor Kazimierz Kwaśny. Obecni byli: ambasador Kajetan Morawski, min. Fr. Pułaski, min. J. Poniatowski, min. St. Hem-

pel, przedstawiciele organizacji politycznych, kombatantskich i społecznych. Tegóż samego dnia wieczorem odbyła się w atmosferze wyjątkowo podniosłej w Domu Kombatanta uroczysta akademii, na którą złożył się przemówienie Juliusza Poniatowskiego i referat Ryszarda Wragi.

Przemówienie Juliusza Poniatowskiego

Gdyśmy się zebrali by uczcić Wielkiego Człowieka, w dwudziątą już rocznicę jego śmierci — staje przed nami nie tylko jego postać, nie tylko dokonane przezeń dzieło, ale także dotkliwa świadomość tego straszliwego biegu zdarzeń, który zastąpił, a może i przekszylił nie jedno z tego, cośmy poczytywali za dorobek, za zwycięstwo, za dumę epoki Piłsudskiego.

Jeżeli pierwsze 10-lecie po jego śmierci ubiegano jeszcze w pewnej walce, niejako w sporze o wymiar, o znaczenie tej postaci, jeżeli żywa była kwestia, czy to nie legenda tylko dawnych towarzyszy broni budowana wokół swego wodza — to 10-lecie drugie płynęło w upowszechnionym już uznaniu dla moralnej wartości bojownika i polityka, ale też jakby w oszołomieniu i zanosnym niespodzianiu — czyżby istotnie miał się już na dłużej zalać tak świeżo odzyskany byt państwowy.

I oto 20-lecie zastaje nas już w pełni oszołomionych. Zarzucone są w kolo sieci wątpliwości — jakże nie trwałymi, a może w ogóle złudnym był dorobek epoki Piłsudskiego. Sączą się zewsząd bezlistne porównania i oceny obcych. Nie potrafiliście ani zapewnić bezpieczeństwa państwu, ani rozwiązać wewnętrznych przeciwności i odsrodkowych dążeń mniejszości narodowych, ani umieliście w sposób dorobkowi kulturalnemu i gospodarczemu nadać ta-

kiego tempa, aby przybliżyć się do społeczeństw zachodnich. Postęp tych ostatnich był szybszy niż wasz postęp — dystans nie małał lecz rósł.

Nie zdobyliście się nawet na to, aby przestać rozwodzić swoich ludzi na tułaczkę zarobkową po całym świecie.

Ubiegłe lat 20 spowodowało nadto — ponad wszystkie inne zmienne okoliczności i rewidowane oceny — że środowiskiem, w którym rozegrał się istotnie problem znaczenia i wartości epoki Piłsudskiego — to już środowisko wnuków jego pokolenia. Zbłądzą dla nich spory osobowe, dopatrują bystro wyjątkowości Piłsudskiego, wśród jego współczesnych, gotowi są też łatwo uznać arok i wielkość pięknej postaci, ale za tym nietrudnym uznaniem czai się jakby nieco pobłażliwy usmiech.

"Owszem, sličny ten wasz smęlny rycerz kresowy — i w swoim braterskim broni z klasą robotniczą i w swoim szczerym kulcie wolności demokratycznych i w swoim gorącym ukochnaniu żołnierza, jego walki i jego dumy — ale czy aby, poza tym wszystkim, nie zabrakło doświadczenia realizmu politycznego skoro okazaliśmy się zbyt słabi by się obronić i skoro stosowane do nas współczesne miary porównawcze nie wypadają na naszą korzyść, a zmuszają do refleksji, czy nie znaleźliśmy dziś skuteczniejszych środków dla przyspieszenia rozwoju narodowego i dla wyjścia wreszcie z upokarzającej nędzy i zacofania.

Nie przeto dziwnego, że rzeczniczy historycznych zasług i twórczej roli Piłsudskiego muszą stanąć w tym

Dokończenie na str. 3-ciej

DAREMNE UMIZGI

B.D.I.C.

Ostatnio zaczęły ukazywać się w prasie niepodległościowej artykuły, stawiające pod znakiem zapytania nie tyle już szlachetność tej czy innej emigracyjnej linii politycznej, ile celowość samej postawy uchodźstwa wobec sytuacji w Kraju.

Warto zastanowić się, czy niepokojący ten objaw należy położyć na karb zmęczenia, zawodzonych nadziei, zniechęlającego działania czasu, czy też przychodzi tłumaczyć go utratą wiary w wartość i znaczenia emigracyjnej akcji patriotycznej.

Wydaje się rzecz niwytłw. iż w rachubę wchodzić może tylko ewentualność pierwsza. Przemawiają za nią argumenty największego kalibru: coraz powszechniejsza świadomość, że tułaczką nie zbliża się ku końcowi a wręcz przeciwnie — zapowiada się na długie jeszcze lata; wzrost tendencji neutralistycznych w krajach, w których większość uchodźców politycznych zamieszkuje; nieunikniona psychologiczna prośba zubożenia, zwłaszcza po przesadnym początkowym optymizmie. Na rzecz tezy drugiej można przytoczyć jedynie odosobnione i nieśmiało, asekurujące się całym szeregiem zastrzeżeń głoszący za naturalną zacją, a więc ostatecznym wsiąknięciem w środowisko kraju zamieszkania, oraz równie odosobnione głosy, jakby przygotowujące teren dla koncepcji powrotu do Kraju: twierdzenia, że nie jest tam tak źle, jakby się zdawało, albo że wyjazd dzieci na wakacje do Polski nie może być groźnym w skutkach.

Tego rodzaju głosy nie oznaczają jednak bynajmniej zachwiania się woli wytrwania i dalszej bezkompromisowej walki, ożywiającej olbrzymią większość emigracji.

Wprowadzają w błąd, co do jej nastawienia, jedynie — reżym warszawski.

Pamiętamy dobrze, jak przed kilku laty zaledwie, Bierut i kompania nie zaleźwali nas inaczej, niż „emigranda”, jak uważali nas za „żałosne niedobitki faszyzmu”, godnie najwyższej pogardliwej wzmianki w rubryce „z emigracyjnej łączki”.

Z biegiem czasu zaczęto nas traktować poważniej; staliśmy się „płatnymi agentami amerykańskiego imperializmu” i awansowaliśmy na „niebezpiecznych”. Nie tylko w roli „dywersantów”; z wypowiedziami ideologicznymi „Głosu Ameryki” i „Radia Wolnej Polski” zaczęto zarządzać polemizować! Zaś z chwilą, kiedy Emigracja wykazała swą siłę w skłoni na rzecz marynarzy z „Puszczyka” i kiedy agentom Kremla zaczęło coraz bojęśniej dawać się we znaki Zgromadzenie Uciemionych Narodów Europy — komunistów uznali, że Emigracja jest przeciwnikiem tak groźnym, iż należy go za wszelką cenę „zlikwidować”.

Jako że łapy Bezpieki nie sięgają Londynu czy Paryża, trzeba było po myślenie o innym sposobie dostania „zdrajców narodu” w swe ręce: trzeba było ich skłonić do podróży na wschód.

Stąd szeroko rozprowadzona akcja propagandowa na rzecz powrotu do „łaskniącej i utęsknionej Ojczyzny”. Sporadyczne wypadki chwilowego zalamania się niektórych słabszych jednostek wzięte zostały przez reżymowców za dowód, iż Emigracja jest już na progu kapitulacji!

Ze zwykłą perfidią, reżym zaczął się więc czule miżdrzyć do... przyszłych ofiar obozów koncentracyjnych. Najpierw puszczono w ruch „katolików postępowych”; teraz na scenę wystąpił sam Bierut, wypowiadając pod adresem Emigracji na ślepujące słowa:

— W świetle ostatnich doświadczeń lgną jeszcze bardziej do Polski także serca tych ludzi na emigracji, którzy dali się uśladac wrogiej propagandzie, a dziś rozumieją coraz lepiej, jak się rzeczy mają naprawdę i słusznie oczekują, że tylko w swej ojczyźnie znajdą twórcze za stosowanie dla pracy swych rąk i umysłów.

Słowa te są niezbitym dowodem, że akcja niepodległościowa Emigracji nie jest ani niepotrzebna, ani nie skuteczna, że w wysokim stopniu utrudnia agentom Moskwy w Warszawie ich niecną grę, mającą na celu wmówić społeczeństwu w Kraju, że na nikogo liczyć nie może, że musi się ostatecznie pogodzić z losem.

Społeczeństwo w Kraju może w dalszym ciągu liczyć na Emigrację. Nie straciła ona bynajmniej wiary w słuszność sprawy, której broni, potrafi oprzeć się znuzeniu i będzie dalej walczyła — aż do niechybnego zwycięstwa.

Wszelkie zaś obłudne umizgi Bierutów i bierników odrzuci z pogardą.

Wiktor JUNOSZA.

JUBILEUSZ NAUKOWY GENERAŁA MARIANA KUKIELA

Dnia 17 maja br. odbyła się w Instytucie Historycznym Gen. Sikorskiego w Londynie, a staraniem Polskiego Towarzystwa Historycznego, wielka uroczystość, poświęcona uczczeniu działalności naukowej generała Mariana Kukieła z okazji 70-iej rocznicy jego urodzin.

Uroczystości tej przewodniczył gen. Anders. Zabierali głos: prof. W. Folkierski, prof. H. Paszkiewicz, gen. St. Kopański, płk. A. Sawczyński i płk. A. Bogustawski; każdy z przemawiających charakteryzował jedną stronę bo-

gater działalności naukowej wzgl. politycznej jubilata. Z ramienia Towarzystwa Historyczno-Literackiego, którego gen. Kukiel jest czynnym członkiem, wygłoszony został referat Dr Cz. Chowańca z Paryża, charakteryzujący twórczość jubilata jako historyka Polski Walczącej i Wielkiej Emigracji.

Z Paryża szereg instytucji naukowych i społecznych polskich, a między nimi Samopomoc Polskich Kombatantów, nadesłały depesze lub listy gratulacyjne.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy”.

FP 2156

GŁÓWNI PRZYWÓDCY SOWIECCY

Za życia Stalina cała władza w Związku Sowieckim leżała w jego twardej ręce. Inni przywódcy byli tylko jego pomocnikami i posłusznymi podwładnymi. Wszelka opozycja albo odychała, albo likwidowana w najbardziej brutalny sposób. Nawet potężni szefowie NKWD jak Jagoda, Jeżow i t. p. zostali zabici, gdy stali się "kłopotliwi".

Sytuacja zmieniła się radykalnie po śmierci Stalina. Wpływ różnych grup i interesów wszedł w grę. Ich działania, z początku ograniczone do usunięcia przewagi policji tajnej — stała się krwawa likwidacja Berii, — zwiększyło się stopniowo i doprowadziło do ustąpienia Malenkowa. Odtąd zmiany zaczęły następować coraz szybciej.

W czasie ustąpienia Malenkowa ze stanowiska premiera i mianowania marszałka Bułganina na jego miejsce, świat usłyszał po raz pierwszy o istnieniu w ZSSR nowego, bardzo wpływowego organu politycznego, składającego się ze "starszych mędzów stanu", t. j. ze starych przywódców partii.

Obecnie członkami tej "Prywatnej Rady" sowieckiej są **Mołotow** — prezes, **Kaganowicz**, **Chruszczow**, **Woroszylow**, **Mikołaj** i prawdopodobnie **Bułganin**.

Rzeczywistym władcą Rosji sowieckiej jest Centralny Komitet sowieckiej Partii Komunistycznej, przy czynnym poparciu marszałków armii czerwonej, których ilość ostatnio została powiększona.

Najwyższą władzą w Partii jest Prezydium Centralnego Komitetu — Politbiuro. Temu najwyższemu czynnikowi przysługuje wyłączne prawo pobierania ważnych decyzji, dotyczących partii lub państwa. Jest on również uważany za najwyższą władzę ruchu komunistycznego na całym świecie.

Członkami Prezydium Centralnego Komitetu są obecnie: **Bułganin**, **Kaganowicz**, **Chruszczow**, **Malenkow**, **Mikołaj**, **Mołotow** i ostatnio mianowani **Perwuchin** i **Saburow**.

Partię reprezentuje sekretarz generalny — **Chruszczow**, stąd jego wielki autorytet i wpływ.

Głową Związku Sowieckiego jest formalnie marszałek **Woroszylow**. Stanowisko to jest czysto reprezentacyjne. Marsz. Woroszylow był naczelnym woźdźcą armii rewolucyjnej Wołgi, podczas gdy Stalin był jego oficerem politycznym. Dzisiaj stary Woroszylow reprezentuje ciągłość ruchu bolszewickiego.

Obecny premier, marsz. **Bułganin**, wybitny przywódca partii, był w armii czerwonej pierwszym oficerem politycznym. W rządzie łączy on interesy partii i armii.

Z pośród 13-tu wicepremierów pierwszych pięciu — **Mołotow**, **Kaganowicz**, **Mikołaj**, **Perwuchin** i **Saburow** — twoży prezydium rządu. Dalszych ośmiu wicepremierów kontroluje działalność 49 ministerstw, ułożonych w grupy "zawodowe".

Wicepremierzy drugiej klasy są to: **Kosygin**, gen. **Chruszczow**, **Kucharenko**, **Lobanow**, **Malenkow**, **Małyszew**, **Tewosjan** i gen. **Zawieniagin**.

Bardzo interesujące jest to, że wśród 13 wicepremierów 8 należy do t. zw. "technokratów", t. j. kierowników sowieckiego życia gospodarczego, mianowicie: **Saburow** — kierownik planowania gospodarczego, **Perwuchin** — minister opał, **Tewosjan** — kierownik ciężkiego przemysłu, **Kucharenko** — minister budownictwa rolniczego, **Lobanow** — minister rolnictwa, **Małyszew** — minister produkcji towarów konsumpcyjnych, **Malenkow** — minister siły elektrycznej i generał **Zawieniagin** — ministerstwo budowy średnich maszyn.

Generał **Zawieniagin** był przez długi czas dyrektorem znanych zakładów metalurgicznych w Magnitogorsku, a w czasie wojny ministrem ciężkiego przemysłu. Obecnie jest on odpowiedzialny za badania i produkcję nuklearną. Jego wpływ rośnie — reprezentuje on w rządzie sowieckim interesy armii.

Inni ministrowie są tylko ekspertami w swoich zawodach i nie odgrywają znaczącej roli.

Skład obecnego rządu sowieckiego wskazuje, że:

1. najwyższe stanowiska zajmują szonkowie prezydium Centralnego Komitetu sowieckiej partii komunistycznej;

2. sowiecką politykę zagraniczną trzyma silnie w rękę najstarszy lider bolszewicki, **Mołotow**, który w 1917 roku był naczelnym redaktorem "Prawdy". Jego najbliższy sztab stanowią czterej wice ministrowie: **Gromyko**, **Malik** — ambasador w Londynie, **Kuźniecowa** i **V. Semeonow**, mianowany 22 marca 1955 roku;

3. w stosunkach wewnętrznych największą uwagę skierowuje się na problemy ekonomiczne i produkcję nuklearną. Ciężki przemysł ma pierwszeństwo — produkcja towarów konsumpcyjnych została znacznie zmniejszona;

4. przywódcy armii nie mają bezpośredniego wpływu na sprawy polityczne, ale wpływają bardzo na rozwój gospodarczy. Współpraca "technokratów" z armią jest bardzo ścisła;

5. zmiany na Olimpiadzie sowieckim nie są w tak dużym stopniu wynikiem rywalizacji osobistej, jak wyrazem potrzeb, spowodowanych rozwojem stosunków międzynarodowych i wewnętrznych. W ostatnich zmianach osobowych na szczytach stanowiskach dużą rolę odgrywały wynalazki w dziedzinie nuklearnej i potrzeba dogonięcia mocarstw zachodnich w produkcji

przemysłowej. To była jedna z przyczyn ustąpienia Malenkowa;

6. trzeba wziąć pod uwagę, że Związek Sowiecki musi obecnie popierać czynnie rozwój gospodarczy Chin czerwonych;

7. niedawne mianowanie **Michajłowa**, jednego z najzdolniejszych przywódców młodszego pokolenia, dawnego lidera Komsomolu, na stanowisko ministra kultury jest bardzo znamienne. Można oczekiwać znacznego wzmocnienia działalności sowieckiej w "stosunkach kulturalnych" z Zachodem.

W związku z mianowaniem **Michajłowa** prasa sowiecka podkreśla "wielkie znaczenie ścisłych stosunków kulturalnych między Moskwą i ruchem emancypacyjnym narodów azjatyckich i ludów kolorowych".

A.P.S.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

WIERNI PODDANI

Nie będziemy poruszać na tym miejscu szczegółów "Konferencji warszawskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie" — jak nazwano urzędowo zebranie, na którym "delegaci" Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii i Niemiec wschodnich "entuzjastycznie" uchwalili wnioski, podyktowane im, w obecności "przedstawicieli" czerwonych Chin, przez Bułganina i Mołotowa, który asystował nowy ambasador sowiecki przy Bierucie, **Pantalejmon Ponomarenko**.

Aczkolwiek jednak ta konferencja "międzynarodowa" stanowi zagadnienie, wykraczające poza zakres rubryki spraw krajowych, nie sposób jej całkowicie ominąć. Albowiem ton i treść

artykułów, jakie się z jej powodu ukazały w prasie reżymowej, rzucają sноп światła na politykę wewnętrzną warszawskiego "rządu".

Nigdy jeszcze nie było takiego pieszczczenia się przed Moskwą, tak bezprzymiennie gloryfikowania wszystkiego, co rosyjskie, tak upartego tłumaczenia Polakom, że wszystko, absolutnie wszystko zawdzięczają Sowietaom, że droga do szczęścia prowadzi jedynie przez ślepe posłuszeństwo Kremłowi.

Bierut publicznie oświadczył: "w świetle nauk historii wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jeszcze większą zwarotność, spoiłość i współdziałanie państw obozu pokojowego i socjalizmu pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego jest nakazem polskiej racji stanu". Zaś "Trybuna Ludu" w artykule wstępnym oznajmia, że "konferencja

warszawska i uchwały, jakie na niej została podjęta, będą wzmocnieniem suwerenności krajów naszego obozu".

Jak wiadomo, jedną z tych uchwał było oficjalne oddanie w dyspozycję wojsk satelickich pod komendę sowieckiego marszałka **Koniewa**. Jak mamy w tym upatrywać "wzmocnienie suwerenności" — prasa reżymowa nas nie uczy. Uczy natomiast, że klęska 1939 roku była "konsekwencją polityki rządów burżuazji w Polsce, które zawarły pakt z Niemcami ze śmiertelnymi wrogami naszego narodu" (Francją i Wielką Brytanią!).

Zdanie to nabiera swoistej wymowy, gdy na tej samej stronie tego samego dziennika czytamy treść depechy, wysłanej do Berlina "w 10-tą rocznicę wyzwolenia narodu niemieckiego dzięki historycznemu zwycięstwu armii radzieckiej"; depechy, w której "rząd" Polski Ludowej szle wschodnim Niemcom "serdeczne pozdrowienia i wyrazy przyjaźni".

Ze o udziale krajów zachodnich w wojnie przeciw Hitlerowi całkowicie są pomniano wspomnieć — nie trzeba się dziwić. Wzmianki o tym, że w 1939—1945 z Niemcami bili się też Francuzi, Anglicy, Amerykanie — w prasie reżymowej i w przemówieniach dygnitarzy warszawskich darennie by było szukać. Jest tylko "okryta nieśmiertelną chwałą" armia radziecka — wyzwoleńca Europy".

Polscy komuniści idą tu dalej od samych Moskali, uważając że w wieropoddańczych hołdach nie należy sobie zakreślać żadnych granic.

EPOKOWE ODKRYCIE

Jaskrawym przykładem tego specyficznego nastawienia jest zabawna skład inąd historia z kukurydzą.

Podczas ostatniego pobytu w Polsce na inspekcji, Nikita Chruszczow poraził chłopom kolchozu **Jackowice**, by sadzili więcej kukurydzy, na którą przeznaczili oni początkowo tylko jeden hektar. Paru słów moskiewskiego potentata wystarczyło, by wszystkie reżymowe urzędy i instytucje — i to na wszystkich szczeblach hierarchii — ogarnął istny szal. Sadzeniu kukurydzy poświęcił specjalne przemówienie "minister" **Pszczołkowski**, uczeni specjaliści śpiesznie napisali na ten temat całe rozprawy, a rozliczne instancje partyjne zaczęły tłumaczyć, że droga do ekonomicznego rozwoju Polski prowadzi... przez obfite plony kukurydzy; zaś epokowe to odkrycie zawdzięczamy "pomocy radzieckiej".

Jeśli wierzyć "Trybunie Ludu", chłopci ją umieli ocenić: "W chwili, kiedy przed budynek zarządu spółdzielni podjechał samochód radzieckiej ambasady — na drodze i podwórzu zebrało się chłopów a chłopów. Zeszli się tu entuzjastycznie kukurydzy. Aby o czymś się jeszcze dowiedzieć, nauczycy, podpatrzeć... Wypada rozgrzeszyć chłopów, którzy w trakcie pokazu siewu skrzętnie zbierali każde ziarnko kukurydzy, albo ukradkiem sięgali do przygotowanego worka, żeby choć kilka nasion przysłać z Moskwy "krasnodarki" czy "partyzanta" unieść do domu".

Za dawnych czasów mówiono w Warszawie o kimś, komu brakowało "piętej klepki", że ma "kuku na muniu". Czyżby już miano na myśli... kukurydżę?

USPRAWIEDLIWILI SIĘ

Horrendalny wprost przerost biurokracji w dzisiejszej Polsce tłumaczy się niewątpliwie przede wszystkim faktem, że nie mogą się pochwalić sukcesami realnymi, instytucje i urzędy zmuszone są do fabrykowania "osiągnięć" papierkowych; w tej dziedzinie zaś przekroczenie normy nie jest zbyt trudne.

Przesada w produkowaniu statystyk, zestawień, raportów, sprawozdań i bilansów doszła jednak do takiego punktu, że zaniepokoiła tych "partyjnych", którzy nie zadržali jeszcze resztek poczucia rzeczywistości. "Trybuna Ludu" podniosła krzyk, gdy się dowiedziała, że kierownictwo każdej budowy, prowadzonej z ramienia **Lubelskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych** musi składać tej centrali aż 60 różnych wzorów sprawozdań. Dyrekcja "Zjednoczenia" nadesłała do redakcji wyjaśnienie. Wytłumaczyła, że obowiązana jest składać do Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego i innych organów państwowych nie 60, a całych 92 sprawozdań, według nadesłanych z góry formularzy, zawierających łącznie kilkanaście tysięcy rubryk.

Bez komentarzy.

"INSTRUKTAŻ"

Reorganizując władze administracyjne i tworząc "gromadzkie rady narodowe", reżym podkreślał z naciskiem, iż krok ten ma na celu oddanie kierownictwa spraw lokalnych ludności miejscowej" w myśl ideałów demokratycznych.

Okazuje się jednak, że — zdaniem centrali partyjnej — samodzielność jest niebezpieczna: gromadzkie rady narodowe powinny być prowadzone za rączkę; do tego, "by pomoc radom gromadzkiemu była pomocą realną, a nie fikcyjną — kontakt z nimi musi być stały i bliski, a instruktaż prowadzony systematycznie i sumiennie"; zaś "kontrola nad instruwaniem tych rad — to pilne i ważne zadanie prezydium rad powiatowych".

Instancje wyższe powinny, w trakcie comiesięcznych narad, "wskazywać gromadom najbliższe ich zadania i obowiązki".

Znów — bez komentarzy.

W. J.

SKARB Y WAWELSKIE

Kwestia bezcennych arrasów, ewakuowanych z Krakowa w trzecim dniu wojny 1939 r. i złożonych obecnie w muzeum Quebec w Kanadzie, nie raz już podnoszona była w prasie. Tuż po zakończeniu wojny, kiedy reżym warszawski zwrócił się do rządu kanadyjskiego z żądaniem wydania mu tych skarbow, a rząd polski na uchodźstwie energicznie wystąpił w ich obronie, cała polska opinia publiczna śledziła z napięciem przebieg tego pojedynku, który zakończył się szczęśliwie — odrzuceniem roszczeń samozwańczych "dziedziców" dawnej polskiej chwały.

Po uratowaniu arrasów i innych pamiątek historycznych, jak "Szczerbiec" **Bolesława Chrobrego**, miecz i płaszcz **Jana Sobieskiego** — uchodźstwo polskie, drogą przez Skarb Narodowy, odczuli je troskliwą opieką. I sprawa jakby ucihła.

Niestety, p. **Mackiewicz** uznał za stosowne — dla porachunków partyjnych i taniego efektu — uderzyć w alarm, utrzymując, jakoby skarby wawelskie były źle przechowywane i jakoby groziło im z tego powodu całkowite zniszczenie.

Nieodpowiedzialny ten wyskok spowodował, oczywiście, nową kampanię komunistyczną na rzecz rewindykacji arrasów i ich powrotu do Krakowa; prasa reżymowa nie omisszała szeroko wykorzystywać argumentów, danych jej do ręki przez londyńskiego "meża stanu". A i opinia publiczna Emigracji została żywo zaniepokojona. Warto więc, w tych warunkach, zbadać sprawę nieco bliżej i nieco uważniej.

Konserwatorzy skarbow wawelskich, p. **Polkowski** (który pracuje w tym charakterze od przeszło 30 lat, bo od roku 1924) i p. **Kątski**, współpracujący z nim od r. 1946, złożyli, na żądanie odpowiednich polskich czynników niepodległościowych, obszernie sprawozdanie, datowane z 17 kwietnia b. r.

Rozpoczęła się ono krótkim przypomnieniem przeszłych dziejów tych pamiątek, z którego dowiadujemy się m. in., że zagrabione one zostały przez Rosjan po trzecim rozbiore, a miały być restytuowane Polsce przez bolszewików na mocy specjalnej klauzuli traktatu ryskiego z 1921 roku, klauzuli, wstawionej do traktatu na wniosek gen. **Kazimierza Sosnkowskiego**. Z 156 arrasów, wywiezionych swego czasu do Petersburga, bolszewicy zwrócili tylko 136, i to dopiero po 6 latach i ustawicznych naleganiach. 132 arrasów umieszczono na Wawelu, 4 — na Zamku w Warszawie. W Kanadzie znajdują się wszystkie arrasów wawelskie.

Jak twierdzi p. **Polkowski**, konserwowanie zabytków na Wawelu pozostawiało do życzenia: nie znano tam udoskonalonych metod, stosowanych obecnie na Zachodzie. Podczas czasowego pobytu skarbow we Francji, w

1940 r., zostały one oczyszczone, odświeżone zreperowane przy pomocy świetlnych specjalistów francuskich z **Aubusson**. W Kanadzie, dzięki niezmierniej życzliwości władz, a w pierwszym rzędzie premiera prowincji **Quebec** p. **Maurice Duplessis**, skarby spoczywają w doskonałych warunkach konserwacji w ogniotrwałym skarbcu.

Lecz oddajmy lepiej głos samemu p. **Polkowskiemu**:

"Opierając się na doświadczeniach nabytych w **Aubusson**, w pierwszym rzędzie przystąpiłem do podszycia arrasów czysto lnianym irlandzkim płótnem. Cel tego podszycia ma dwa zadania: pierwsze, to zabezpieczenie t. zw. łańcuszków, czyli zakończeń nitów wątku tkaniny, a drugi to, by przy zawieszaniu arrasów ciężar własny jego tkaniny był przeniesiony na podszycie, a nie na tkaninę, w ten sposób sama osnowa tkaniny nie była nadwężona jej ciężarem. Arrasy, po ich podszyciu, były nawijane na drążki i następnie układane na specjalnie przez nas zbudowanych stelażach. Również chorągwie i dywany zabytkowe nawinięto na specjalne bębny. Do każdego rodzaju bębnow zbudowano specjalną skrzynię, w której bęben taki mógł być zawieszony i unieruchomiony. Zakupiono również 38 specjalnych kufrow do utrzymywania równej temperatury i nawilgocenia powietrza w sali mieszczącej zbiory, oraz szereg innych potrzebnych przyrządów i narzędzi.

"Arrasy leżą luźno ułożone na platformie kwadratowej o wymiarach 2,80 na 2,80, a wysokości 1,20. W czasie przeglądu wynosimy arrasów ze schowka i po ułożeniu każdego poszczególnie na podłodze w wielkiej środkowej hali muzeum, badamy każdy dokładnie, a po zbadaniu dajemy mu wypocząć tak wyrównanemu na posadzce przez kilka dni. Po skończeniu naszych prac przenosimy arrasów z powrotem do schowka i bardzo starannie układamy je na tej z kufrow zbudowanej platformie. Układamy je tak, by nie utworzyła się najmniejsza nawet fałda lub zagięcie na tkaninie, a ze względu na rozmaitą bardzo wielkość arrasów, staramy

się układać je w ten sposób, by na powierzchni platformy nie leżały nigdy arrasów swym miejscem złożenia, zaś baczną uwagę zwracamy, by te miejsca założenia arrasów były zawsze wysunięte poza krawędź platformy i tam luźno zwisały. W ten sposób nie ma nigdy ucisku na tkaninę we wrażliwym miejscu na ucisk, w miejscu jej zagięcia na złożeniu. Platforma nasza jest odsunięta od ścian około 30 centymetrów, tak że jest naokoło niej wolne przejście, a krawędzie jej są zaokrąglone i z natury rzeczy i poprzez ułożone na niej miękkie wałki z papieru pakowego, Pomieszczenie samo posiada centralne wodne ogrzewanie, przy ścianach przeciwnych ułożonym arrasom i temperatura w nim, jak również i nawilgocenie powietrza nie ulega większym zmianom.

"Zbroje i przedmioty metalowe zostały przez nas oczyszczone i należyście zabezpieczone przed rdzą i śniecią. Każdy z przedmiotów jest natłuszczony i opakowany w papier, nasycony wazeliną. Skóry, których na Wawelu nie konserwowano w obawie, by nie uszkodziły pięknej ich "patyny", zostały ożywione przez kilkakrotne, cierpliwe wcieranie w nie lanoliny czy stej i doprowadzone do pierwotnej ich giętkości i pełni życia. Patyna na tym zabiegu nie uległa utracie, a stan skór został uratowany.

"Zbroje, broń drogocenna i rzędy na konie przechowywane w żelaznych kufkach, każdy rząd w oddzielnym kufku. Każda część jest zakonserwowana i opakowana w papier, a wszystko jest ułożone z taką starannością i ładem, aby nie mogło nastąpić jakiegokolwiek zardziecie lub uszkodzenie".

W pewnym momencie, kustosze skarbow zauważyli wilgoć na posadzce. Złożyli o tym niezwłocznie raport władzom polskim i powiadomili władze kanadyjskie. Te ostatnie zareagowały mentalnie: "Już w pół godziny architekt był na miejscu", pisze p. **Polkowski** i stwierdza, że wszystkie niezbędne prace "wykonano przy nas natychmiast".

Skarby wawelskie są pod dobrą opieką.

W. J.

Uchwały Skarbu Narodowego

Dnia 6 maja br. odbyło się w Londynie plenarne posiedzenie Głównej Komisji Skarbu Narodowego pod przewodnictwem gen. **W. Andersa**. Wzięło w nim udział przybyły z Kanady członek Głównej Komisji gen. **Kazimierz Sosnkowski**. W zebraniu uczestniczyli również członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego z prezesem dr **L. Surzyńskim**.

M. in. powzięto uchwałę o wyłączeniu władz Skarbu Narodowego w drodze wyborów przez płatników. Uchwała ta ma następujące brzmienie:

"Biorąc pod uwagę zasady powszechności i zarazem dobrowoli świadczeń, na których ofiarnym i wytrwałym wysiłkiem tysięcy działaczy i płatników zbudowana została instytucja Skarbu Narodowego,

Główna Komisja zleca Prezydium przygotowanie i opracowanie w porozumieniu z Komisjami Terytorialnymi zmian statutowych, które by zapewniły płatnikom możliwość udziału w wyborze władz terytorialnych w drodze głosowania."

Zatwierdzono sprawozdanie z działalności Skarbu Narodowego w 1954 r. oraz uchwalono budżet wydatków Komisji Terytorialnych.

Powzięto uchwałę o włączeniu do zadań Skarbu Narodowego zbierania funduszy na pomoc uchodźcom z Polski, o następującym brzmieniu:

"Wobec ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej, które mogą wpłynąć ujemnie na położenie uchodźców z Polski, zagrażając nawet ich wolności osobistej, w szczególności na terenie Niemiec i Austrii — Główna Komisja Skarbu Narodowego postanawia włożyć do celów, na jakie gromadzi fundusze Skarbu Narodowego, również zbiorke na pomoc prawną i materialną dla uchodźców z Polski".

(LONDYN — EZN.)

OD ADMINISTRACJI

Wobec tego, że w dniu 21 maja, jako w święto Wniebowstąpienia, poczta jest nieczynna, numer niniejszy do starożytności będzie, być może, niektórym Czytelnikom z pewną zwłoką. Za to opóźnienie, powstałe z przyczyn od nas niezależnych, najmocniej ich przeprasamy.

KU CZCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

dokończenie ze str. 1-ej
nowym okresie przed decyzją; czy wejść na łatwą drogę kultu Piłsudskiego jakby w bocznej kapliczce, zdaleka od wielkiego szlaku wydarzeń, wygradzając go niejako od ciężaru pełnej odpowiedzialności, wystawiając coś jakby pomnik błędny go rycerza, który w innych okolicznościach „byłby sprawił... czy też podjąć dalszą rozprawę z „rewizjonizmem”, podtrzymać tezę o decydującym, a więc i odpowiedzialnym kierownictwie Polski przez Piłsudskiego — dostarczyć dowodu nie zmarnowania lat minionych, wykazać trwałe zdobycze narodowe, może mniej widoczne, mniej namacalne niż „pozycje dochodu narodowego”

— ale zapewne jeszcze donioślejsze dla wieczonej ciągłości życia Narodu, dla jego odporności w nowym okresie próby, w nowym etapie *zależnego* bytu.
Nie stajemy do rozprawy bezbronni — okrzepły sily Narodu. W toku dwudziestolecia niepodległości dojrzał on w swej świadomości narodowej do takiej skali powszechności przeżyć i napięcia energii, jakiej nie osiągał nigdy przed tym. I te właśnie przemiany nie przestają mówić za siebie we wszelkich okolicznościach jakie narodowi naszemu wypadnie spotykać, nie zamilkną przeto także w świadectwie o nieprzemijającym dorobku *epoki Piłsudskiego*.

Streszczenie referatu Ryszarda Wraga

W referacie swym Ryszard Wraga stwierdził na wstępie, że Józef Piłsudski zajmuje wyjątkowe miejsce nie tylko w galerii wielkich Polaków lecz również w szeregu tych wielkich postaci, które w pierwszej połowie XX-go wieku odegrały swymi ideałami i czynami podstawową rolę w dziejach świata. Józef Piłsudski nie mieści się jako postać historyczna w ramach narodowych czy państwowych. Jest on i pozostałe postacią międzynarodową. Właściwe naświetlenie roli Piłsudskiego przyniosłoby wielką korzyść nowym pokoleniom nie tylko Polaków czy narodów sąsiadujących z Polską lecz wszystkim narodom całego świata, gdyż hasła o które walczył całe życie Piłsudski, którymi w swym życiu się kierował i które realizował, mają właśnie dziś wyjątkowe znaczenie dla całego świata.

woś, w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Socjalizm nie był dla Piłsudskiego narzędziem, bo Piłsudski *był* socjalistą, federalizm nie był taktiką — bo Piłsudski *był* federalistą, Europa nie była oparciem, bo Piłsudski *był* europejczykiem w najszerszym i najdokładniejszym tego słowa znaczeniu.

Nikt tak dobrze nie rozumie znaczenia i wartości Piłsudskiego jako rewolucjonisty jak bolszewicy, jak i ścisli okupanci Polski. Legenda Piłsudskiego w Kraju rośnie i nie może nie rość. Nie pomogą tu, podsypane przez niektórych sułferów emigracyjnych, potępienia Piłsudskiego i jego t. zw. „obozu” za praktykę dwudziestolecia niepodległości, nie pomogą pływaczki karłów własnych i obcych, wytykających Piłsudskiemu „germanofilizm”, nie pomogą nawet uproszczenia domorosłych i importowanych „historyków” o „faszyzm” i „totalizm” Piłsudskie go. Nowe pokolenie Polski nie wiele interesuje się wskazaniami Piłsudskiego ani jego, nie zawsze udanych epigonów, na temat organizacji państwa i jego polityki. Nie ma państwa i gdy zostanie ono wskrzeszone, to żadne i nieczyjne wzory nie będą obowiązywały. Metody polityki powstają w warunkach konkretnych i nie może być naśladowania ani rzeczy złych ani dobrych nawet genialnych. Jeżeli młoda Polska szuka dziś klucza do Piłsudskiego, to szuka tego klucza właśnie do jego rewolucyjności, do tych wielkich wartości ducha i idei Piłsudskiego, które zmobilizowały naród do walki, które przeobraziły jego duszę, natchnęły ją poświęceniem i ofiarnością. I znalezienie tego klucza będzie — musi być — początkiem wyzwolenia.

Jednocześnie Piłsudski z pośród wszystkich sławnych postaci ostatnich czasów jest najtrudniejszy do zrozumienia, najbardziej skomplikowany. Wszystkie dotychczasowe próby znalezienia „klucza do Piłsudskiego”, dokonywane zarówno z miłości jak i nienawiści nie odnają tajemnicy wielkości Piłsudskiego. — Wszelkoność Piłsudskiego, jego nadludzki geniusz sprawiają, że współcześni usiłują przy ocenie jego czynów stosować do Piłsudskiego własną miarę, używając historii życia Piłsudskiego przede wszystkim do tłumaczenia czy uzasadniania własnych czynów.

Podstawową cechą Piłsudskiego jako postaci historycznej jest jego *rewolucyjność*. Rewolucyjność tym inna i odmienna od rewolucyjności wielkich współczesnych, że czerpała ona swe źródła i natchnienie w przeszłości i jak najbardziej orientowała się na przyszłość. Była to rewolucyjność realna, nie odcinająca się od historii swego narodu, lecz szukająca ujścia w takich czynach, by były one konsekwentnym przedłużeniem i rozwojem dziejów narodu. Rewolucyjność jego była daleką od abstrakcyjnego romantyzmu, który wyprowadziłby naród na bezdroża. Obcy mu był nihilizm intelektualistów rosyjskich czy zachodnio-europejskich, determinizm marksistów, obiedny fanatyzm zawodowców, utopijnych rewolucjonistów, gziebiących własnymi czynami własne marzenia i ideały.

Usiłowanie i pragnienie wolności narodu nie zepchnęły go na niebezpieczną drogę szowinizmu i samouwiebienia narodowego. Praktyka rewolucji Piłsudskiego stworzyła wzory, z których korzystają mogą wszystkie narody ujarzmione. Jego teoria i praktyka walki z Rosją są jak dotychczas jedynymi realnymi i skutecznymi, jakie w tej dziedzinie kiedykolwiek i gdziekolwiek powstały. Jego głębokie zrozumienie socjalizmu jako współczesnej formy życia państwa i narodu, jako idei twórczej i mobilizującej masy, nie sprawdziło go jednakże na równie niebezpieczną drogę szowinizmu narodo wy wąskie ścieżki doktrynerstwa i tworzenia szluznych bożków.

Piłsudski dokonał ogromnego przewrotu w duszy narodu. Swymi ideałami i czynami zbudował pomost do świętej przyszłości, otworzył ogromne perspektywy. Rewolucyjność Piłsudskiego sprawła, że odeszło w niepamięć wiele z tego, co było hańbą dla Rzeczypospolitej. Naród począł tworzyć państwo tak, jakby nie było 100 lat anarchii i przeszło 100 lat destrukcyjnej niewoli. Naród który poszedł na spotkanie katastrofy 1939 roku był zupełnie, do gruntu inny aniżeli ten, który lekliwie, małodusznie, z kunktatorskim i oportunistycznym spotykał pierwszą wojnę światową. Był to już naród dojrzały, pełnowartościowy, niemal wielki. I gdyby nie inne nie było w dorobku Piłsudskiego tylko to przeobrażenie duszy narodu, już to tylko stawałoby go w szeregu najwspanialszych postaci w dziejach narodu.

Nie trzeba pomniejszać ani zasług ani wielkości innych wspaniałych Polaków, towarzyszących Piłsudskiemu w dziele odbudowy narodu i państwa. Nie trzeba myśleć o Piłsudskim zapominać o Witosie, Dąbskim i towarzyszach, Dmowskim. I nie nie ubliża ani ich pamięci ani ich zasługom, że Piłsudski był inny, był wszechnarodowy, ponadstanowy, ponadpartyjny. Ta „innność” Piłsudskiego — to właśnie jego rewolucyjność, jego historyczność, jego daleko wychodząca poza ramki narodowe „międzynarodowo-

ca będzie — musi być — początkiem wyzwolenia.
Ogrodna powaga i skupienie z jakimi zebrał na akademii wysłuchali obu przemówień były wyraźnym dowodem że mówcy odbiegli od zwykłych okolicznościowych sposobów interpretacji: myśli i czynów Piłsudskiego, że potrafili wejść na nową drogę poszukiwania owego „klucza Piłsudskiego”, drogę tym cenniejszą, że wiążącą myśli nasze z Krajem.

Kongres Wolnej Akademii Międzyn. w Paryżu

W dniach 14 i 15 maja b. r. odbyły się w Paryżu dwudniowe obrady Wolnej Akademii Międzynarodowej Nauk, organizacji, która skupia kilkaset uczonych, przebywających w wolnym świecie a reprezentujących 12 narodów z żelaznej kurynty. Akademia ta, działająca na Zachodzie od 4 lat, ma za zadanie ująć w ramy organizacji akademickiej wysiłek naukowy tych wszystkich uczonych, którzy na skutek okupacji przez imperializm sowiecki ich krajów, pozbawieni zostali możliwości twórczej pracy naukowej w oparciu o własne uniwersytety czy akademie nauk. Akademii tej przez pierwsze lata przewodniczył Konstanty Antoniade, wybitny historyk i dyplomata rumuński; po jego śmierci prezesem został wybitny historyk rumuński prof. Konstanty Marinesso.

Pierwszy dzień obrad poświęcony został czynnościom administracyjnym Walnego Zebrania Akademii, na którym zdano sprawę z prac ubiegłej kadencji, wybrano nową Radę i dokooptowano nowych członków. Po południu 14 maja oraz przez cały dzień 15 maja obrady były poświęcone licznym referatom naukowym, podczas których wygłoszono 12 referatów i komunikatów z dziedziny historii, literatury, prawa, filozofii, medycyny. Głos zabierali Węgry, Rumuni, Ukraińcy, Serbowie, Polacy i uczeni krajów bałtyckich; — wśród nich na uwagę zasługiwał komunikat prof. Z. L. Zaleskiego p. t. „La position de Mickiewicz entre l'Est et l'Ouest”.

Osobną część zebrania była poświęcona tematowi: „Sytuacja życia religijnego w krajach za żelazną kuryntą”. W części tej przedstawiciele wszystkich narodów z żelaznej kurynty wygłoszili krótkie referaty poświęcone temu zagadnieniu. Polski referat został opracowany przez red. Witolda Nowosada i wywołał wielkie zainteresowanie słuchaczy.

ZABÓJSTWO CZY EGZEKUCJA

Giulino di Mezzegra jest ładną willą. Zwie się Belmonte. Od strony szosy otacza ją niezbyt wysoki mur spoza którego bujnie rosną ku niebu rozmaite krzaki i drzewka. Wejście do willi Belmonte pilnuje wysoka brama, wsparta o dwie kolumny. Brama jest przysięgnięta białą tak, że niczego nie można zobaczyć pomiędzy żelaznymi sztachetami.

Nie odbyli oni nad nim sądu, ale prawdopodobnie musieli się zastanawiać co mają uczynić z b. bożyszczem narodu włoskiego, jeżeli zdecydowali się oddać pod straż Sandrino i Lino tę parę dziwną i skierować ją do małej chaty, zajmowanej przez rodzinę de Maria.

Jakiś nieznanymi przechodzień wyrwał na górnym otoku muru — tuż przy jego załamaniu się w sąsiedztwie bramy — dwa krzyże. I czernią się dzisiaj w blaskach włoskiego słońca...

Mussolini był milczący. Odezwał się dopiero wówczas, kiedy w nocy niecierpliwie chłopcy włoscy pchnęli drzwi do pokoju, w którym spał, dzieląc łóżę z kochanką.

Mieszkańcy okolicznych wiosek wiedzą dobrze dlaczego tu wyrzuto krzyże, ale ktoś, kto z daleka zajrzy w te górzyste strony, aby wzrok nasycić wspaniałym widokiem na jezioro, przez ważne nie wie, iż te krzyże oznaczają miejsce, gdzie przed 10 laty zastrzelony został Benito Mussolini i jego kochanka Clara Petacci.

— Nie bądźcie złośliwi i zachowujcie się przyzwoicie — powiedziała ją, a Sandrino i Lino zawstydzili się własnej niedyskrecji i zamknęli drzwi.

Minęło 10 lat i o zdarzeniu tym zapomnieli niemal wszyscy, a wersje o ostatnich chwilach Mussoliniego są nie tylko różne, ale nieraz całkowicie ze sobą sprzeczne. Dotąd więc nie wiemy dokładnie jak doszło do zabicia dyktatora Italii bez żadnego wyroku, bez sądu, bez usłyszenia z jego własnych ust niewątpliwych rewelacji podobnych do tych, jakie w Norymberdze składali główni hitlerowcy i ich dobiegacze.

Nazajutrz Mussolini zjadł trochę chleba i domowej kielbasy, popił to świeżą wodą kryniczną i to był jego ostatni posiłek. Bo już po południu chłopcy kazali mu iść. Z raportów wynika, że mówili mu na „ty”, a b. Duce odpowiadał uśmiele podkreślając uprzejme formy zwrotów per „pan”.

Naprawdę Paolo Monelli spędził w pobliskich wioskach niejedną noc, na próżno setki dziennikarzy rzuciły się na raporty p. Valerio, który Mussoliniego zabił, naprawdę wreszcie ludność okolicznych wiosek wypytowała dwóch młodych chłopców Sandrino i Lino, którzy pełnili z 27 na 28 kwietnia 1945 r. straż przy drzwiach małego pokoiku chaty chłopskiej, gdzie Benito Mussolini i Claretta Petacci spędzili ostatnią noc ich życia. Wersje są sprzeczne i nawet Paolo Monelli, z którego publikacji czerpie materiał, — nie potrafił odtworzyć wszystkich szczegółów.

Lzy Claretty świadczą, iż może zdawała sobie sprawę z otaczającej ich rzeczywistości. Ale z drugiej strony trzeba też powiedzieć, że to Mussolini był mężczyzną, więc może właśnie dlatego, że zdawał sobie sprawę z oczekującego ich oboje losu, stał się małomówny, bo cóż miał swojej kochance powiedzieć? Czy miał ją wtajemniczyć w to, co ich czekało?

Przejdźmy przez biegnące polami ścieżki, mały orszak dostał się na szosę. I tu po chwili podjechał czarny samochód, do którego pułkownik „Ochotników Wolności” Valerio i strażnicy kazali skazańcom wsiąść jak najspieszniej. A potem krótka podróż, — aż do willi Belmonte. I znowu pośpiech, zaprzeczający elementarnym wymogom szacunku dla śmierci człowieka.

Po przejściu przez biegnące polami ścieżki, mały orszak dostał się na szosę. I tu po chwili podjechał czarny samochód, do którego pułkownik „Ochotników Wolności” Valerio i strażnicy kazali skazańcom wsiąść jak najspieszniej. A potem krótka podróż, — aż do willi Belmonte. I znowu pośpiech, zaprzeczający elementarnym wymogom szacunku dla śmierci człowieka.

— Presto! Presto! — wołał Valerio, a za nim i Sandrino i Lino. I nawet milczący szofer samochodu wykrzykując do skazańców „presto”, sam wysiadł na szosę.

— Presto! Presto! — wołał Valerio, a za nim i Sandrino i Lino. I nawet milczący szofer samochodu wykrzykując do skazańców „presto”, sam wysiadł na szosę.

Szczegół ciekawy: przy opuszczeniu chaty de Maria — Claretta Petacci za pomniłał torebkę. Kiedy chciała po nią wrócić, komunistyczny „pułkownik” Valerio powiedział jej, że nie ma po co. I wierna kochanka Mussoliniego zgodziła się pokornie. Claretta roku miała widocznie co ją czeka i jeżeli nie poruszała tego tematu — to prawdopodobnie również, aby nie wtajemniczać drogiego jej Benita w swoje posępne przypuszczenia.

Szczegół ciekawy: przy opuszczeniu chaty de Maria — Claretta Petacci za pomniłał torebkę. Kiedy chciała po nią wrócić, komunistyczny „pułkownik” Valerio powiedział jej, że nie ma po co. I wierna kochanka Mussoliniego zgodziła się pokornie. Claretta roku miała widocznie co ją czeka i jeżeli nie poruszała tego tematu — to prawdopodobnie również, aby nie wtajemniczać drogiego jej Benita w swoje posępne przypuszczenia.

Grosik wdowi Skarb uzdrowi, Zgodę niosąc Narodowi

Jestem przekonany, że apel podobny znajdzie wszędzie żywy oddźwięk, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie Polonia jest wyjątkowo czuła na ludzką biedę, więc i los uchodźców leży jej bardzo na sercu. Mamy zresztą stałe dowody ofiarności Polonii Amerykańskiej i zrozumienia przez nią naszych narodowych potrzeb. Świadczą o tym powstające z dnia na dzień coraz to nowe Komitety Skarbu Jedności Narodowej i sumy przez nie zbierane.
Z uznaniem trzeba przyjąć powziętą uchwałę Głównej Komisji zapowiadającą wywołanie władz Skarbu Narodowego drogą wyborów. Taka droga powoływania władz w organizacji, opartej na dobrowolności świadczeń i pracującej metodami społecznymi, jest bez wątpienia najtrafniejszą. Realizacja tej uchwały wiąże płatników z działalnością Skarbu nie tylko obowiązkami, lecz i prawami”.

Generał K. Sosnkowski o Skarbie Narodowym

Gen. Kazimierz Sosnkowski, który bierze czynny udział w pracach Głównej Komisji Skarbu Narodowego i w czasie swego obecnego pobytu w Londynie uczestniczył w jej plenarnym posiedzeniu w dniu 6 b. m., złożył następujące oświadczenie w sprawach związanych ze Skarbem Narodowym:
„Jako współorganizator Skarbu Narodowego w Kanadzie oraz członek Głównej Komisji od początku jej istnienia, uczestniczyłem chociaż z odłami w jej pracach, zaś od lat paru łączę z ułożeniem naszych spraw wewnętrznych, a przede wszystkim z wprawdzeniem w życie Aktu Zjednoczenia Narodowego. Te dwie istotne dziedziny wiążą się ze sobą bardzo ściśle.

Gen. Kazimierz Sosnkowski, który bierze czynny udział w pracach Głównej Komisji Skarbu Narodowego i w czasie swego obecnego pobytu w Londynie uczestniczył w jej plenarnym posiedzeniu w dniu 6 b. m., złożył następujące oświadczenie w sprawach związanych ze Skarbem Narodowym:
„Jako współorganizator Skarbu Narodowego w Kanadzie oraz członek Głównej Komisji od początku jej istnienia, uczestniczyłem chociaż z odłami w jej pracach, zaś od lat paru łączę z ułożeniem naszych spraw wewnętrznych, a przede wszystkim z wprawdzeniem w życie Aktu Zjednoczenia Narodowego. Te dwie istotne dziedziny wiążą się ze sobą bardzo ściśle.

Gdy stało się jasne, że prace Zjednoczenia będą musiały być dokonywane w innym trybie, aniżeli przewidziany przy podpisywaniu Aktu i że wobec poparcia znakomitej większości uchodźstwa polskiego prace te będą miały *zapewnioną ciągłość* — przeznaczenie Skarbu Narodowego i jego powszechny, społeczny charakter przesądziły konieczność sprężynienia go z akcją Zjednoczenia. I tak się też stało w wyniku uchwały z dnia 4 września 1944 r. Uprzednia moja decyzja pozostania w składzie dotychczasowej Komisji Głównej wynikała z przeświadczenia, że w akcji o charakterze społecznym, opartej o dobrowolne spełnianie moralnego obowiązku, rozstrzygać musi demokratyczna zasada woli większości.

Na posiedzeniu Komisji Głównej dnia 6 maja miałem możność wysłuchania sprawozdań stwierdzających opamiętanie załamania, jakim latem 1954 uległ Skarb Narodowy. Stwierdzenia powyższe trzeba przyjąć z ulgą i zadowoleniem. I niewątpliwie z tymi samymi uczuciami powitają te wiadomości rzesze płatników na całym świecie.
Skarb Narodowy zdobył bowiem nie tylko serca pracujących czynnie dla jego dobra, ale wszystkich świadczących

Umożliwi to zaspokajanie nadal przez Skarb Narodowy wielu potrzeb już istniejących, jak również i takich, które ukazują się z nagle i wymagają natychmiastowej interwencji. Wynikiem na przykład ostatnio konieczność udzielenia pomocy uchodźcom w Austrii, nad którymi zawisła nowa groźba. Sądzę, że potrzeby powyższe należy dzisiaj przyznać należne miejsce i apelować do ofiarności rodaków dla zmobilizowania niezbędnych środków na ten cel.

W sprawie granic Rzeczypospolitej: „Bronimy nieugięte nienaruszalności naszej granicy wschodniej z Wilnem i Lwowem. Jednocześnie podkreślamy, że granica zachodnia na Odrze i Nysie Łużyckiej jest dla całego narodu polskiego w Kraju i na uchodźstwie granicą służącą i nie tykalną. Wszelki rewizjonizm, któryby chciał pozbawić nas tych ziem, spotka się ze stanowczym i nieugiętym oporem wszystkich Polaków”.

W sprawie przedstawicielstwa polityczno-społecznego we Francji: „Zjazd wita powstanie Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego we Francji i wierzy, że zdoła ono zjednoczyć do walki o wyzwolenie Ojczyzny wszystkie polskie siły niepodległościowe we Francji.
Równocześnie Zjazd wyraża przekonanie, że Przedstawicielstwo to przekształci się w najbliższym czasie w Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, w którym przedwojenne i powojenne wychodźstwo będzie reprezentowane w stopniu odpowiadającym jego liczbie i znaczeniu”.

V Walny Zjazd S.P.K.

Dokończenie ze str. 1-ej.
wrócenia wolności naszemu narodowi zawiodły, polscy żołnierze we Francji zapewniali gen. Wł. Andersa, że na każdy jego apel odpowiedzą wszyscy, z wiarą, karnością, z żołnierskim przywiązaniem do Naczelnego Wodza”.

W sprawie granic Rzeczypospolitej: „Bronimy nieugięte nienaruszalności naszej granicy wschodniej z Wilnem i Lwowem. Jednocześnie podkreślamy, że granica zachodnia na Odrze i Nysie Łużyckiej jest dla całego narodu polskiego w Kraju i na uchodźstwie granicą służącą i nie tykalną. Wszelki rewizjonizm, któryby chciał pozbawić nas tych ziem, spotka się ze stanowczym i nieugiętym oporem wszystkich Polaków”.

W sprawie przedstawicielstwa polityczno-społecznego we Francji: „Zjazd wita powstanie Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego we Francji i wierzy, że zdoła ono zjednoczyć do walki o wyzwolenie Ojczyzny wszystkie polskie siły niepodległościowe we Francji.
Równocześnie Zjazd wyraża przekonanie, że Przedstawicielstwo to przekształci się w najbliższym czasie w Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, w którym przedwojenne i powojenne wychodźstwo będzie reprezentowane w stopniu odpowiadającym jego liczbie i znaczeniu”.

W sprawie skarbu narodowego: „Doceniając wagę Skarbu Narodowego zarówno dla ogólnej walki o Polskę, jak i dla sprawy narodowej we Francji, Zjazd z dumą podkreśla, że SPK była pierwszą organizacją społeczną we Francji, która podjęła pracę w tej dziedzinie. Zjazd po-

Pielgrzymka do Montmorency

Towarzystwo Historyczno-Literackie komunikuje, po porozumieniu się z Polską Misją Katolicką w Paryżu i z proboszczem kościoła św. Marcina w Montmorency, że tegoroczna tradycja na pielgrzymkę do Montmorency odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca.
Szczegóły odnośnie nabożeństwa w kościele i pielgrzymki na cmentarzu, która w tym roku stać będzie pod znakiem setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, podane zostaną do wiadomości Polaków w najbliższym numerze.

St. Domański

Janusz Laskowski

IV Walny Zjazd Kół Grenadierów w Paryżu

Dnia 14 maja br. odbył się w Domu Kompatantów Walny Zjazd Delegatów Kół Grenadierów, przybyłych do Paryża z racji Walnego Zjazdu SPK Oddziału Francja. Był to czwarty z kolei Zjazd od czasu ukonstytuowania się w 1947 r. Kół Grenadierów i Komitetu Grenadierów, mających na celu zrzeczenie koleżeńskie wszystkich kombatanów, oficerów i żołnierzy, 1 Dywizji Grenadierów.

Zebrał go gen. Chowaniec, delegat Kół Grenadierów do Zarządu SPK. W przemówieniu swym powitał licznie zebranych przedstawicieli Kół Grenadierów z całej Francji, członków Patronatu Grenadierów Francji, przedstawicieli Zarządu SPK, oraz kol. Lisa, prezesa Koła Grenadierów w Brytania, przybyłego specjalnie z Londynu i reprezentującego równocześnie gen. Ducha.

Kol. Lis odczytał pismo gen. Ducha, b. dowódcy Grenadierów i Prezesa Patronatu Grenadierów, wystosowane do Kolegów 1. Dywizji z terenu Francji w związku z IV-tym Walnym Zjazdem.

Zgromadzenie wybrało na przewodniczącego kol. Gajewicza, członka Patronatu Oddziału Francja, oraz na asesorów kol. Moosa, delegata Koła Roubaix i kol. Salomona, delegata Koła Metz. Sekretarzem kol. Kossowski.

Po przyjęciu porządku dziennego, po złożeniu holdu Kolegom zmarłym w czasie ostatniej kadencji, kol. Chowaniec złożył sprawozdanie z czynności swojej jako delegata Kół do Zarządu Oddziału SPK, reasumując zarazem działalność Referatu Grenadierów i poszczególnych Kół w terenie Francji z punktu widzenia celów sformułow-

DOURGES-OSTRICOURT. — Okręg III Dourges Zw. Rez. i b. Wojsk. i Okręg POWN Ostreicourt wzywają Kola, należące do tych Okręgów, do wzięcia udziału ze sztandarami w manifestacji ku czci ochotników Polskich Sił Zbrojnych we Francji, którzy przed 15 laty wyruszyli pod sztandary ojczyzny do obozu Coetquidan. Uroczystość tę organizuje Centralny Związek Polaków w Lille. O 8,30 odprawiona zostanie w kościele St-Etienne, rue de l'Hopital Militaire, uroczysta msza św.; następnie pochód uda się pod pomnik poległych, gdzie o 9,30 nastąpi złożenie wieńca, w obecności przedstawicieli władz francuskich.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Klientów, że już otrzymaliśmy z fabryki, brakującą nad od paru tygodni płytę o największym powodzeniu

SERCE GORNIKA

śpiewaną przez RUDOLFA RYGLA, z akompaniamentem Orkiestry Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.

„Serce Górnik” — to piosenka, śpiewana dzisiaj przez całą Emigrację.

Specjalny katalog, w którym znajdziecie wspaniałe płyty, jak: *Pięciu chłopców z Albatrosa*. Serce matki. Na ślubnym kobiercu. Z humorem aż do rana. Srebrne gody. Nie kochać w taką noc... — wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

„LIBELLA”, 12, rue St. Louis-en-l'Île — Paris IV.

Telefon: DANton 51-09. Métro: Sully Morland oraz Pont Marie. Księgarnia otwarta codziennie za wyj. niedziel i świąt do g. 6,30 wiecz.

nych w Statucie Kół Grenadierów, a które sprowadzają się do trzech zasadniczych punktów: utrzymywania łączności między kolegami grenadierami przebywającymi na terenie Francji, samopomocy koleżeńskiej i utrzymywania tradycji żołnierskiej. Zdał następnie sprawę z dotychczasowych czynności francusko-polskiego Komitetu Budowy Pomnika, działającego pod przewodnictwem amb. Noela oraz przegłosował do święcenia przypadającej w czerwcu tego roku 15-tej rocznicy walk 1. Dywizji.

Z kolei kol. Kossowski przedłożył sprawozdanie finansowe Komitetu i Referatu Grenadierów, kol. Szabelski — sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Po części sprawozdawczej nastąpiła dyskusja. Była ona ożywiona, zabierali w niej głos wszyscy zebrani Delegaci Kół, Patronatu, Komitetu Budowy Pomnika oraz Delegat Koła W. Brytania. Dyskusja ta, ożywiona troską i poczuciem odpowiedzialności o dobro Kół Grenadierów i realizowanych przez nie zadań koleżeństwa i tradycji, wykazała jak żywą społeczność kombatancką przedstawiającą nasze organizacje grenadierskie, które wobec zadań chwili bieżącej narażonych od zewnątrz i poddanych ciężkiej próbie wy-

kazują taką samą niezłomność żołnierską jak 15 lat temu na polach walki w Lotaryngii.

Dyskusja zamknęła się udzieleniem absolutorium ustępującemu Delegatowi kol. Chowańcowi, który został jednomyślnie wybrany na Delegata do nowego mającego się uformować Zarządu SPK Oddziału Francja.

IV-ty Walny Zjazd stał pod znakiem 15-tej rocznicy walk 1. Dywizji i tradycyjnej manifestacji, która w tym roku ma się odbyć w dniu 26 czerwca w Dieuze. Manifestacja ta skupi w tym roku zarówno Kolegów przybyłych z całej Francji, W. Brytanii i Szwajcarii, jako też wszystkie organizacje niepodległościowe Wschodniej Francji przy cmentarzu poległych Grenadierów w Dieuze, cmentarzu, który w 15-tą rocznicę wysiłkiem finansowym kombatanów wykupiony został z rąk prywatnych jako dobro wszystkich kombatanów polskich przebywających na Emigracji. Cmentarz ten pod opieką kombatanów z Francji stanie się odąd nie tylko wieczystym pomnikiem tradycji żołnierskiej polskiego, walczącego w ostatniej wojnie o niepodległość Polski, ale także wyrazem bohaterstwa ofiary tego żołnierza na rzecz hasła „za waszą wolność i naszą”.

APEL DO POLONII FRANCUSKIEJ

Podczas wojny 1939-1945 roku, I-sza Dywizja Grenadierów, złożona z synów Emigracji francuskiej, złożyła w walce o wolność Polski i Francji, o wolność dwu narodów, związanych tradycyjnym braterstwem broni — niezliczone ofiary. Setki grobów, rozsieczonych na cmentarzach Lotaryngii, są tego dowodem.

W celu uczczenia bohaterstwa polskich grenadierów, zawiązał się, pod przewodnictwem Ambasadora Leona Noël, francusko-polski komitet, którego celem jest zbudowanie w Dieuze pomnika, mającego uwiecznić czyn żołnierski 1-ej Dywizji Grenadierów i stanowić trwały hold pamięci poległych.

Zarząd Komitetu Wykonawczego budowy pomnika stanowią przedstawiciele organizacji niepodległościowych Wschodniej Francji, a mianowicie: prezes — Jan Pakuła (2, rue de Versailles, Rombas), wiceprezes — Wiktor Righetti (22, av. Luterbach, Mul-

house), sekretarz — Alfred Salomon (5, rue du Combout, Metz), z-ca sekret. — Bolesław Kukuryk (5, rue du Pont Moreau, Metz), skarbnik — Jadwiga Mielszyńska (1, rue du Pontiffre, Metz), z-ca skarbnika — Władysław Delinger (4, rue Gambetta, Metz). Prezesem honorowym jest ks. kanonik Wiktor Miedziniński (20, En Jurue, Metz).

Komitet Wykonawczy zwraca się do całej niepodległościowej Polonii we Francji z gorącym apelem o wzięcie udziału w zbiorze funduszy.

Wydane zostały specjalne cegiełki po 1000, 500 i 100 fr., które będą dla każdego ofiarodawcy zewnętrznym dowodem złożenia ofiary. Każdy ofiarodawca wpisany zostanie do Złotej Księgi, listy zbiorcze podane zostaną do publicznej wiadomości; każda osoba lub instytucja, która złoży sumę od 500 fr. wwyż otrzyma ponadto podziękowanie listowne.

Cegiełki otrzymać można u członków Zarządu Komitetu Wykonawczego oraz w Domu Kombatanów Polskiego w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17^e.

Przypominając, że obchód 15-tej rocznicy walk 1. Dywizji Grenadierów odbędzie się w Dieuze 26 czerwca z udziałem władz francuskich, wybitnych osobistości polskich oraz b. żołnierzy Dywizji z zagranicy i zapraszając nań całą Polonię niepodległościową, Komitet trwa w nadziei, iż patriotyczna Polonia szczerymi ofiarami zapewni mu żliwość jak najrychlejszego zbudowania pomnika.

Jan Pakuła — prezes.
Alfred Salomon — sekretarz.
Jadwiga Mielszyńska — skarbnik

RONCHAMP. — Dnia 7 maja odbyło się roczne walne zebranie Tow. Górników pod wezw. św. Barbary, na którym obrano następujący zarząd: Prezes — Józef Rożek; sekretarz — Aleksy Jach; skarbnik — Zenon Waśniewski; chorąży — Feliks Nowosielski; asystenci — Jan Podgórski i Jan Waśniewski; rewizorzy kasy — F. Nowosielski i J. Podgórski. Wszelką korespondencję należy kierować na adres Józefa Rożka, Champagnay, E-boulet No 9 (H-te Saone).

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAOFIAROWANIE PRACY

Poszukujemy młodej dziewczyny do pracy w pralni automatycznej. Zgłoszenia: La Vedette, 51, Avenue de Suffren, Paris 7^e.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przięsły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

WŁADYSŁ. ZACHARIASIEWICZ W EUROPIE

W najbliższych dniach udaje się do Europy dla zapoznania się z bieżącą sytuacją uchodźców polskich w różnych krajach sekretarz wykonawczy Polskiego Komitetu Imigracyjnego Władysław Zachariasiewicz.

Wyjazd ten, przygotowany starannie od kilku miesięcy, dochodzi do skutku w dużym stopniu dzięki wysiłkom kongresmana Tadeusza Machrowicza i pomocy jednej z instytucji amerykańskich, interesującej się losem polskich uchodźców wojennych.

Przed swoim wyjazdem p. Zachariasiewicz odbył szereg konferencji z instytucjami i organizacjami, czynnymi na odcinku imigracyjnym i pomocowym, w szczególności w Waszyngtonie z przedstawicielami Departamentu Stanu, United States Escapee Program oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej a w New Yorku z władzami N.C.W.C.

Inwalidzi dziękują

Inwalidzi wojenni, którzy zdrowie i siły stracili w walce z odwiecznym wrogiem, pozostali wierni idei Niepodległości Polski — są wdzięczni za pamięć i pomoc jaką okazuje im społeczeństwo polskie we Francji.

Bez tej pomocy sytuacja inwalidów, zrzeszonych w P. Z. I. W. byłaby ciężka a nawet tragiczna.

W tej chwili na około 3.000 inwalidów we Francji, w tej liczbie ponad 980 członków zarejestrowanych w Związku, około 400 inwalidów bez prawa do pensji oczekuje pomocy swoich kolegów i ogółu społeczeństwa.

Każdy grosz zebrany od społeczeństwa polskiego idzie na pomoc doraźną, apteczną, lekarską i dentystyczną.

Wszelkie ofiary prosimy przekazywać na konto pocztowe Związku, C.c. Paris 7913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3^e z zaznaczeniem — na pomoc doraźną. — Zarząd P.Z.I.W.

„Polskie Pachole”

Dzięki ofiarnym wysiłkom Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, zaczął się ponownie ukazywać miesięcznik dla dzieci i młodzieży „Polskie Pachole”.

Nr 1, zawierający, na 32 stronach, dużo interesującej treści i wiele bardzo trafnie dobranych ilustracji — poświęcony jest w przeważnej części Adamowi Mickiewiczowi, z racji setnej rocznicy śmierci poety.

Wśród tak nielicznych, niestety, niepodległościowych wydawnictw dla najmłodszych — „Polskie Pachole” stanowi pozycję niezmiernie cenną. Należy je gorąco zalecić wszystkim rodzicom, pragnącym wychować swe dzieci na dobrych Polaków. Cena numeru — 50 fr. Adres redakcji — 91, rue Etienne-Flament, Lens (P. de C.).

Walny Zjazd C.Z.P.

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji podaje do wiadomości Organizacji członkowskich, Okręgów i Komitetów Towarzystw Miejscowych, że Walny Zjazd CZP odbędzie się w niedzielę 22 maja 1955 r. w Domu Kombatanów w Lille — 107, rue Royale.

Równocześnie CZP organizuje manifestację holdowniczą na cześć poległych ochotników Polskich Sił Zbrojnych we Francji i żyjących żołnierzy Armii Polskiej, którzy przed przeszło 15-tu laty wyruszyli pod sztandary ojczyzny do obozu w Coetquidan.

Zarząd Główny CZP wzywa wszystkie organizacje niepodległościowe i wszystkich Polaków o przybycie w niedzielę 22 maja do Lille, gdzie w kościele St. Etienne — rue de l'Hopital Militaire — zostanie o godz. 8,30 odprawiona Msza św. Po nabożeństwie uformuje się pochód ze sztandarami, który wyruszy przed pomnik poległych, gdzie nastąpi złożenie wieńca w asyście przedstawicieli wojska i państwowych władz francuskich.

Otwarcie Zjazdu CZP nastąpi o godzinie 10,20; obrady otworzy i gości powita prezes CZP p. Franciszek Kędzia.

BIURO PRAWNIKA

W PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TLUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

W wszystkich tych czynnikach misja przedstawiciela Polskiego Komitetu Imigracyjnego spotkała się z dużym zainteresowaniem i pełnym poparciem, dzięki czemu p. Zachariasiewicz będzie korzystać z wszelkich niezbędnych ułatwień na terenach, gdzie spotykać się będzie z polskimi uchodźcami.

Kongresman Machrowicz, będąc w ostatnich dniach w przejeździe przez New York, odbył dłuższą rozmowę z ks. prałatem Burantem, prezesem Polskiego Komitetu Imigracyjnego oraz z p. Zachariasiewiczem, udzielając szeregu cennych rad i wskazówek. Jak wiadomo, Polski Komitet Imigracyjny utrzymuje w sprawach imigracyjnych ścisły kontakt z wszystkimi centralnymi organizacjami uchodźstwa polskiego w Europie. Najważniejszą pozycją w obiedzie przedstawiciela Polskiego Komitetu Imigracyjnego stanowią będa tereny Niemiec i Austrii, gdzie odwieci on obozy dawnych wysiedleńców i nowych uciekinierów, ośrodki dla chorych i inwalidów, spotka przedstawieli polskich organizacji i t. p. Dzięki tej misji nasze organizacje polonijne oraz czynniki amerykańskie, zainteresowane losem uchodźców polskich, będą mogły otrzymać informacje i wiadomości o obecnej sytuacji uchodźców z pierwszej ręki, natomiast rodziny nasi w Europie będą mogli mieć pewność przekonania się raz jeszcze o nieustającej o nich trosce po tej stronie oceanu.

Obozy harcerskie

Komenda I Okr. Harcerzy podaje do wiadomości, że tegoroczne obozy letnie odbędą się w okolicy Hordelot-Plage.

Akcja letnia musi objąć całą kadrę instruktorską i wszystkich harcerzy. Zwracamy się już dzisiaj do druhów i instruktorów, aby postarali się o urlopy.

Nie może być ani jednego harcerza, który by w tym roku nie był na obozach letnich.

Apelujemy do rodziców, duchowieństwa, nauczycieli, prezesów Towarzystw, kombatanów, aby zainteresowali się naszą akcją letnią i tam, gdzie mogą, jej pomogli. Serdecznie prosimy ich wszystkich, aby łaskawie odwiedzili nasze obozy.

Czas trwania akcji letniej: Obozy I Okręgu od 4 do 25 lipca; Drużyna Colonne-Ricouart od 17 do 31 lipca; Hufiec Rouvroy od 25 lipca do 14 sierpnia.

Kolonija Zuchów odbędzie się w Les Ageux (terminy i opłaty tej ostatniej zostaną podane szczegółowo przez kierowników).

Opłaty: harcerze 250 fr. dziennie, goście 400 fr. dziennie. Dzieci do lat 6 (z rodzicami) bezpłatnie. Dzieci powyżej lat 6 do 14, opłata jak harcerze — 250 fr.

Oczywiście, spanie i wyżywienie pod gołym niebem w namiotach, w lesie, pod drzewami — to ma swój urok.

Morze, las, plaża, dobrze wpłyną na zdrowie i pomnożą siły fizyczne — dadzą również wyciszenie moralne. Pamiętajcie, że kto nie umie wykorzystać należycie swego urlopu, jest również słabym pracownikiem. Stare przysłowie mówi, „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

SAINT-DENIS. — Komitet organizacyjny święta Narodowego uprzejmie zaprasza Rodacki i Rodaków na obchód Konstytucji 3 Maja w niedzielę 22 maja br. O godz. 10 uroczysta msza św. w kaplicy polskiej w kościele parafialnym de l'Estree; bezpośrednio po mszy — akademія w sali p. Falmura, 31, rue Auguste-Delaune, St-Denis.

Koła okręgu paryskiego i miejscowe organizacje proszone są o przysyłanie na tę uroczystość pocztów sztandarowych. Zbiórka ze sztandarami o godz. 9,45 przy kościele. — Orłowski.

CASABLANCA. — W dniu 23 kwietnia odbyło się doroczne walne zebranie SPK. Przewodniczył p. adm. J. Unrug, przybyły specjalnie z Agadiru. Walne zebranie przyjęło jednogłośnie wniosek komisji rewiz. o udzielenie za rządów absolutorium oraz uchwalilo jednogłośnie nadanie członkostwa honorowego pp. Amb. K. Morawskiemu i konsulowi L. Śliwińskiemu. W toku zebrania, które trwało 3 godziny, wyczerpująco zostały omówione wszystkie zagadnienia dotyczące działalności i pracy SPK w Maroku.

LYON. — W dniu 22 maja o godz. 15,30 w sali St-Nizier, 14, quai St-Antoine, odbędzie się uroczysta akademія zorganizowana przez Polonię miejscową ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja. Na uroczystość tę serdecznie zaprasza Polonię z Lyonu i okolicy Komitet Organizacyjny.

HUMOR

Krytyczna chwila
— Kiedy człowiek zaczyna się starzeć?

— Kiedy zamiast mówić: „moge, ale nie chce”, zaczyna mówić: „chce, ale nie moga”.

Zagadki łatwe do rozwiązania.

Pytanie:
— Jak się nazywa osoba, która pcha się tam, gdzie jej nie proszą?

Odpowiedź:
— Nazywa się ja Panem Wydawca.

Pytanie:
— Jak nazywa się osoba, która nigdy nie widziała żołnierskiego munduru, nigdy nie wachała prochu, lecz zażarcie walczyła (w roku 1955) pod La Targette o zaliczenie w poczet bohaterów?

Odpowiedź:
— Nazywa się ja Panem Wydawca.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź **OGNIKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU** 20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45. **RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNA** **DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA** Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera. **Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.** **Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.**

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatanów **„R E X”** 16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929. **Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.** **SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.** *Żądajcie wyrobów firmy „R E X” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:* **4, rue de Fourcy, Paris 4^e.** — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaoferowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrimonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. **Reklamiści:** Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuzewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's-Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

10 lat minęło od zakończenia 2-giej wojny światowej.
10 lat minęło od bezkarności hitlerowskiej zbrodni.
Skazany w Norymberdze na 10 lat następcą Hitlera — Karl Doemitz — wyjdzie już wkrótce z więzienia po odbyciu wyroku.
Przez te 10 lat zapomnieliśmy wiele zdarzeń, wiele faktów, wiele najstraszniejszych zbrodni. Historia drugiej wojny światowej zaczyna zapadać się w niepamięć. Aby ją przypomnieć i zrozumieć cały koszmarny zbrodniczej polityki hitlerowskiej zamawiajcie w „SYRENE” dokumentarną książkę **JANUSZA LASKOWSKIEGO** **„OBŁĘDNY METEOR”** opartą o dokumenty norymberskie. **CENA 300 frs. wraz z przesyłką.** Na przekazach prosimy zaznaczać, iż pieniądze przeznaczone są na książkę pt. **„Obłądny meteor”.**